Nr. 9. Kraków, poniedziałek 9 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — **„Nadesłane“** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Już otwarty został

SKLEP

administracyi „Naprzodu“

na parterze w domu przy ul. Brackiej l. 15.

Upraszamy Szanownych Czytelników, aby odtąd z prenumeratą lub po numery pisma zgłaszali się nie na I. piętro, lecz do sklepu, gdzie można również nabywać „Prawo Ludu“, „Latarnię“ i „Kolejarza“.

Uprasza się pieniądze za inne wydawnictwa partyjne przysyłać pod adresem tychże wydawnictw osobnymi przekazami, a nie razem z prenumeratą codz. „Naprzodu“.

Administracya.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 9 kwietnia 1626. Umarł Baco z Werulamu, sławny filozof i przyrodnik. — 1855. Bombardowanie Sebastopola. — 1848. Mierosławski w obozie pod Środą. — 1863. Stany północnej Ameryki zwyciężają. — 1881. Mowa obronna Żelabowa, rewolucyonisty rosyjskiego.

Dziś w teatrze: „Faust“, opera Gounoda, odegrana przez trupę lwowską.

Dr. Iwan Franko napisał do wiedeńskiego tygodnika „Die Zeit“ artykuł o torturach w Galicyi. Przedstawiwszy całkiem słusznie, że tortury nie są faktem odosobnionym w Samborze lecz przeciwnie, rozpowszechnionym w całej Galicyi, posuwa się do twierdzenia, że przyczyną tortur jest „gospodarka polska“ w Galicyi. Twierdzenie to musimy odeprzeć z całą stanowczością. Prawdą jest, że te barbarzyńskie objawy mogły wyróść tylko na tle skorumpowanej gospodarki, — ale nie polskiej, tylko szlacheckiej. Jeżeli p. Franko sprzęga te dwa różne pojęcia w jedną całość, to popełnia świadomie nieprawdę, przeciw której musimy się zastrzedz. Biurokracya szlachecko-austryacka nie jest polską i walczą z nią najzacięciej właśnie polscy opozycyoniści. O tem powinien p. Franko już raz wiedzieć i nie utrudniać tej opozycyi polskiej a tak samo i ruskiej walki z kliką szlachecką.

P. dr. Franko wyzwolił się wprawdzie od pewnego czasu z sprawiedliwości „kosmopolitycznej,“ cofnął się bliżej nieco do tych, co opozycyą swoją w Galicyi bardzo a bardzo złagodzili, ale nie wynika z tego, aby aż stał się „ruteńcem,“ piszącym o „polskich rządach“ wedle wiedeńsko-liberalnego szablonu.

W Podgórzu odbył się wczoraj staraniem Uniwersytetu ludowego w sali „Sokoła“ odczyt p. Kozłowskiego o Kościuszce w Ameryce. Obecnych było 51 osób, samych robotników zorganizowanych w podgórskich stowarzyszeniach robotniczych. Z inteligencyi podgórskiej nie było nikogo. Inteligencya podgórska widocznie już wszystkie rozumy zjadła i oświaty już nie potrzebuje.

W Nowym Sączu staraniem Uniwersytetu ludowego wygłosił wczoraj przedpołudniem w sali „Sokoła“ p. inżynier Urbanowicz z Krakowa odczyt „O społeczeństwie rodowo - komunistycznem“. Słuchało tego zajmującego odczytu około 300 osób, przeważnie z klasy robotniczej. Prelegenta obdarzono żywymi oklaskami.

Dr. Antoni Dobija został mianowany substytutem kancelaryi Dra Dziewońskiego w Wieliczce. W ten sposób przypomniał się światu znowu ten zasłużony prawnik, który swoją wydelikaconą znajomością kodeksu karnego dopomógł ks. Stojałowskiemu do przegrania procesów. Ostatnim objawem jego działalności był prospekt na „album zasłużonych słowian,“ w którem każdy słowianin, za opłatą 5 złr., mógłby dostąpić nieśmiertelności. Interes nie udał się niestety.

Dyrekcya kolejowa w Stanisławowie w porozumieniu z p. c. k. starostą Prokopczycem pospieszyła skwapliwie urzeczywistnić piękne zasady zawarte w znanym okólniku o nadzorze nad stowarzyszeniami służby kolejowej. Oto, co nam donoszą ze Stanisławowa: Od kilku miesięcy istnieje u nas stacya płatnicza ogólno-austryackiego stowarzyszenia kolejarzy dla ochrony prawnej. Inkasent stacyi, tow. Kulmann najął lokal na biuro stacyi płatniczej, do którego przychodzą czasem kolejarze w sprawach stowarzyszenia i porady prawnej. — Ale dyrekcyi, która nie widzi urzędników swoich, spędzających noce w tinglach i norach karcianych, — która toleruje pobłażliwie alkoholizm i karciarstwo u niższej służby, która za pośrednictwem swego inspektora Müllera dla fernitów składki urządza w warstatach, — jest ta stacya płatnicza solą w oku.

P. Feliks Blaut, członek Wydziału „Sokoła“, członek patryotycznych komitetów, czciciel Mickiewicza i Kościuszki, zawezwał w lutym 7 kolejarzy i zagroził im wydaleniem ze służby, jeżeli do 1. marca nie zwrócą wkładek tym, którzy je zapłacili i nie wystąpią z Towarzystwa.

Gdy groźba ta pozostała bez skutku, dyrekcya „porozumiała się“ z c. k. starostą, a skutkiem tego porozumienia było, że komisarze starostwa hr. Lasocki i Łopuszyński wpadli w niedzielę 11 lutego br. w towarzystwie 7 żandarmów do lokalu, przewrócili wszystko do góry nogami, a gdy ludzie z ciekawości, wracając z odczytu Uniwersytetu ludowego, zaczęli się schodzić, zamknęli wszystkie wyjścia, zabrali ludziom kapelusze i do godziny 10 wieczorem trzymali ich przy protokole. Hr. Lasocki groził każdemu aresztowaniem. Tow. Kulmanowi odebrał listę członków i książkę kasową i dokumentów tych mimo upływu 2 miesięcy nie chce oddać.

Wytoczono niby jakieś śledztwo „za tajne nauczanie“ i „tajne stowarzyszenie,“ ale dotąd nikogo w sądzie nie przesłuchano.

Natomiast w kilka dni po rewizyi p. Lasocki zjawił się w biurze naczelnika warsztatów Blauta i tutaj sprowadzał mu p. Blaut z warsztatów ludzi, odciągając ich od najpilniejszej, płaconej przez skarb kolejowy, roboty, a p. Lasocki w obecności Blauta prowadził indagacye w sprawach, które ani jego ani Blauta nic nie obchodzą. P. Lasocki udzielił listę członków stowarzyszenia dyrekcyi do użytku. Dyrekcya na tej podstawie ułożyła czarną księgę. — Do domu podejrzanych posyłają żandarmów, którzy bez żadnego upoważnienia urządzają rewizye domowe.

Taką rewizyę urządził wachmistrz żandarmeryi w domu pana Jana Lotza, robotnika kolejowego, w czasie tegoż nieobecności. Dla upozorowania właściwego celu rewizyi — werkmistrz kolejowy Bernard z polecenia dyrekcyi wpadł z żandarmem do domu robotnika kol. Hausknechta, niby szukając za materyałem kradzionym. Ponieważ oczywiście materyału nie było, przeto żandarm zabrał 3 po sobie następujące numery „Naprzodu“.

Bernard zapowiedział, że takie niespodziane wizyty częściej będzie urządzał. — Patryota Blaut oświadczył, że choćby głową miał chodzić po ziemi, musi organizacyę rozbić.

Znany inspektor policyi stanisławowskiej Zubrzycki, który przez podstawionego szpicla Łukasiewicza wywołał proces socyalistyczny w r. 1894. — znowu się rusza. — Nie odstraszony tem, że sąd powiatowy w Sta-

nisławowie zasądził go przed 2 laty za bezprawną rewizyę u konduktora kolejowego Wydląki na 10 dni aresztu, — szuka nowych wawrzynów. Oto zaproponował — widocznie w porozumieniu z c. k. starostą i dyrekcyą kolei państw. — robotnikowi kolejowemu (którego imienia na razie nie wymieniamy), aby na jego koszt wpisał się do organizacyi kolejarzy, donosił mu, co się tam dzieje, a może za to zarobić kilkanaście złr. w starostwie.

Takimi sposobami stara się dyrekcya kolei w połączeniu z starostwem zniszczyć organizacyę kolejarzy w Stanisławowie, wywołując tem słuszne oburzenie u kolejarzy.

Wiecznie niezadowolnionymi i nienasyconymi burzycielami nazywa się robotników, jeżeli — wobec rosnącej drożyzny wszystkich środków do życia — domagają się podwyższenia zapłaty za swoją pracę. Ale jeżeli jakiemuś królowi albo księciu nie chcą wystarczyć miliony, które pobiera z pieniędzy podatkowych, to co innego.... Podobno król bawarski i jego zastępca, książę regent, domagają się podwyższenia swej płacy, czyli listy cywilnej. Interesujące jest przytem, że król bawarski jest, jak wiadomo, chory umysłowo, sam nie załatwia żadnych spraw rządowych i nie wie nic o tem, co się w jego państwie dzieje. Ale płacę swoją pobiera dalej. Liberali i klerykali podobno zgodzili się już na żądane podwyższenie. Socyalno-demokratyczni posłowie w bawarskiej Izbie poselskiej będą musieli żądać wyjaśnienia, jak to jest możliwe, aby człowiek chory na umyśle, który bardzo często dniami całymi nie chce wcale jeść, nie mógł wyżyć za parę milionów marek rocznie! Tu widocznie wchodzą w grę dobre apetyty wiecznie pustych.... kieszeni kilku dworaków.

Eter, jako środek upajający, zaczyna odgrywać u nas coraz to większą rolę. Dziennikarstwo podnosiło już kilkakrotnie szkodliwy wpływ tej trucizny, spożywanej przez najbiedniejszych w szynkach. Obecnie pokazuje się, że sprzedażą trucizny trudnią się także pp. aptekarze na prowincyi. W „Czasie“ wczorajszym czytamy:

„U aptekarza w miejscowości X (Galicya wschodnia) skonfiskowano niedawno ogromną flachę, na której widniał napis „rumeter“. W miasteczku Y (Galicya zachodnia) aptekarz sprzedaje „krople“ na kieliszki. Obie apteki wymienione jako X i Y, znane są nam, naturalnie, z miejsca i nazwiska. Znane są także apteki, sprzedające rocznie 700 do 800 kil. eteru. W Krakowie odbyt apteczny eteru wynosi do 1300 kil. (we Lwowie niespełna 600 kil.). Z tego wynika: 1) że aptekarze, na prowincyi zwłaszcza, sprzedają chłopom eter ze świadomością, iż krople służą do zapijania się, bo inaczej byliby jedynymi ludźmi w danem miasteczku, którzy tego nie wiedzą; 2) że zdarzają się wypadki świadomej sprzedaży takich falsyfikatów, jak „rumeter“; 3) ilości sprzedawanego w Galicyi w aptekach eteru są tak znaczne, iż przynajmniej o lekkomyślnej sprzedaży trucizn śmiało mówić można.“

Dziwi nas jedynie ta delikatność i względność, jaką „Czas“ okazuje wobec handlarzy trucizn. Zdaje się nam, że informacya o miejscowości X i Y jest bardzo platoniczną i nie położy tamy rujnowaniu systemu nerwowego nędzarzy.

Literatura i sztuka.

Z teatru. „Dzierżawca z Olesiowa“, komedya w czterech aktach Zygm. Przybylskiego.

Stary obywatel ziemski, młoda żona i jej jeszcze młodsza siostra. Ich sąsiad, który jest właśnie owym dzierżawcą z Olesiowa, kawaler, głupi jak but, nieokrzesany jak parobek, ale zato silny jak dąb, wskutek czego polują na niego wszystkie stare i młode, zamężne i niezamężne niewiasty z całej okolicy. Zakochał on się w siostrze żony swego sąsiada, a ona w nim. Ów stary obywatel myśli, że on przychodzi do jego młodej żony i wyrzuca go za drzwi. Żona wytłómacza mu jednak, że dzierżawca z Olesiowa nie do niej, lecz do jej siostry łazi. Stary szlachcic rozczulony idzie do dzierżawcy z Olesiowa, przeprasza go i sprowadza go znów do swego domu, — poczem Numa wychodzi za Pompiliusza, czyli siostra żony starego szlachcica za dzierżawcę z Olesiowa.

Oto treść nowej sztuki p. Przybylskiego. Jeżeliby ktoś napisał historyę naturalną autorów dramatycznych, to p. Przybylski znalazłby się z pewnością w rodzinie przeżuwaczy. Ostatnią jego „komedyę“ znaliśmy jeszcze, zanim ujrzeliśmy ją na scenie, zanim nawet p. Przybylski ją napisał. Było bowiem już przed nim wielu, którzy ją ze sto razy, i to daleko lepiej napisali. Bo jeżeli p. Przybylski pomysłowością nie grzeszy, to jeszcze mniej talentem dramatycznym, czy humorystycznym, czy jakimkolwiek wogóle. Ale p. Przybylski talentu nie potrzebuje, jak malarz pokojowy, który zamiast talentu ma patron. P. Przybylski także posługuje się patronami, za pomocą których skopiował wszystkie postaci, wszystkie sytuacye, wszystkie nawet najdrobniejsze szczególiki swej sztuki. Jego praca polegała tylko na tem, że pozbierał te patrony z różnych starych sztuk. Z jednej wziął fabułę, z innej — parę oklepanych frazesów do dyalogu, z trzeciej — starą plotkarkę, wdowę po dwóch mężach, polującą na trzeciego, z innej znów komedyi „szlacheckiej“ — żydka-pachciarza, który panu dziedzicowi udziela rad w sprawach targowych i sercowych i spluwa przed wymówieniem nazwy nierogatego zwierzęcia, z innej... Lecz szkoda wprost czasu na wyliczanie, skąd p. Przybylski co wziął do „swojej“ sztuki, bo trudnoby w niej znaleść, czego skądś nie wziął. Wszystkie postacie jego sztuki, to nasi starzy, dobrzy znajomi, których sztuki raz już widzieliśmy na scenie, o których doskonale z góry wiemy, co zrobią w następnym akcie, którzy jednak na złość publiczności robią to jakoś dziwnie niezdarnie i naiwnie, za co publiczność ma żal nie do nich, lecz do p. Przybylskiego, który tak źle tę farsę zaaranżował. Patrony pozbierać nie sztuka, ale pozszywać je z sobą, aby dały jakąś całość, na to przynajmniej sprytu potrzeba. Spryt powinienby był p. Przybylskiemu podyktować, że rozwałkowanie tej mizernej starzyzny aż na cztery akty znaczy tyle, co skazanie publiczności na istne tortury. W jednym akcie byłaby ta kompilacya także możliwą.

Doprawdy, szkoda było doskonałej gry artystów do takiej lichoty. P. Roman grał wybornie tytułową rolę, która leży zupełnie w zakresie jego talentu. P. Przybyłkówna odtworzyła bardzo subtelnie i wdzięcznie rolę takiej sobie miłej panienki. Oboje zrobili ze swych bardzo marnych ról żywe postaci. P. Wojnowska była, jak zwykle, znakomitą herod-babą. Z innych artystów poprawnie grali pp. Bednarzewska, Węgrzyn, Stępowski i Przybyłowicz. W czasie drugiego aktu na sobotniej premierze wydarzyło się niemiłe intermezzo: z powodu nagłej niedyspozycyi p. Przybyłkówny musiano na chwilę przerwać przedstawienie. Po przerwie, gdy rozpoczęto przedstawienie w dalszym ciągu, a p. Przybyłkówna ukazała się na scenie, powitała ją publiczność oklaskami. Autora nie wywoływano nawet. *Homo.*

Pierwszy koncert ludowy. Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza zamyka w tych dniach swój główny kurs wykładów i na ich uwieńczenie postanowił urządzić pierwszy z rzędu koncert ludowy w dniu 8 b. m. Za 20 ct. można było dostać miejsce siedzące w krzesłach, za 10 ct. wstęp na salę. Drożej to jeszcze wprawdzie niż wstęp na wykład uniwersytetu, ale już nawet na naszą biedę tanio.

Myśl przyjęła się doskonale; bilety niemal wszystkie wysprzedano, i gdyby sala i fortepian były darmo, możnaby mówić o pięknym zysku. A głównie, że przyszli robotnicy i robotnice, przyszła młodzież szkolna obojga płci, przyszli ci, dla których koncert urządzono. Pełną była wczoraj wielka sala strzelecka publiczności wrażliwej i wdzięcznej, która oklaskiwała z zapałem artystów i dyletantów, wywołując ich po kilka razy i zmuszając do dodatków, których nie skąpiono.

Aranżer koncertu p. dr. Mieczysław Szenk zaczął ślicznem szopenowskiem preludyum koncert. P. dr. Szenk wybrał program popularny i bardzo ładny, a nadto jako niezrównany akompaniator zasłużył na wdzięczność słuchaczy rzetelnie.

Oprócz niego niemilknące oklaski zdobywał p. Pichor swoją grą na skrzypcach. W części muzycznej oklaskiwano także dyletantkę p. Zofię Bystrzonowską, której dobre chęci podnieść należy i życzyć, aby się pozbyła zbytniej tremy.

Dział deklamacyi reprezentowali p. dyrektor Kotarbiński, który wygłosił świetnie „Bitwę Racławicką“, a na dodatek ustęp z Dziadów i pani Morska-Popławska, witana serdecznie przez robotników jako dobra znajoma. P. Morska musiała do wiersza „Przed sądem“ dodać jeszcze „Za służbą“, a nakoniec, ulegając frenetycznym oklaskom i prośbom oddelegowała znakomicie „Śmieszkę“ Gawalewicza.

Początek zatem zrobiony! Artyści i publiczność i zarząd uniwersytetu mogą być z wczorajszego wieczora zadowoleni. Na tej drodze uzyska się rozumnem i konsekwentnem postępowaniem podwyższenie estetycznego poziomu szerokiej masy ludności; „sztuka“ przestanie być tylko najmitką bez charakteru u tych, co złotem jej rzucić mogą, a zbliży się do ludu, na czem obie strony tylko zyskać mogą.

Z literatury społecznej. R. Dmowski: „Wychodźtwo i osadnictwo“. Część I. Lwów, 1900.

O sprawie nader dla kraju naszego aktualnej traktuje praca niniejsza. Autor podzielił ją na trzy części: w pierwszej zajmuje się ogólnym obrazem wychodźtwa europejskiego, sięgając aż do najdawniejszych czasów, drugą uważać można za zasadniczą, gdyż rozbiera przyczyny wychodźtwa i wpływ jego na zaludnienie. Trzecia wreszcie najważniejsza, zajmuje się wychodźtwem z krajów polskich, podając odnośne daty aż do ostatnich miesięcy. O całości ciekawej pracy p. Dmowskiego, mówić będzie można dopiero po okazaniu się drugiej części, która zajmować się będzie osadnictwem, a prawdopodobnie i polityką, jaką wobec emigracyi zachować należy. I drukowany dotąd materyał jest nadzwyczaj ważny i aktualny. Przez porównanie z innymi krajami autor dochodzi do wniosku, że dzisiejsze wychodźtwo z krajów polskich groźnem dotąd nie jest. Lata gorączki emigracyjnej do Brazylii świadczą, że u nas równie dobrze jak we Włoszech obecnie, a w latach osiemdziesiątych w Niemczech, emigracya stać się może masową, że nie oszczędza bynajmniej okolic rolnych, a zapobiedz jej może jedynie wzrost dobrobytu, jakiego się w tak bliskim czasie spodziewać niepodobna. Z teoretycznem uzasadnieniem wychodźtwa, jakie podaje autor, nie zupełnie zgodzić by się można, a zdaje się, że winno temu, iż p. Dmowski nie wyjaśnił sobie kwestyi przeludnienia. Sam bowiem daje dowody, że wzrost zaludnienia i gęstość jego nie oddziaływują bynajmniej na natężenie emigracyi.

Przegląd społeczny.

Wybory delegatów do podgórskiej kasy chorych odbędą się:

we wtorek 10 b. m. o godz. 10 rano w Łagewnikach dla Łagewnik, Kurdwanowa Górnego i Dolnego, Swoszowic, Borku Fałęckiego i Mogilan;

we wtorek 10 b. m. o godz. 3 popoł. w Płaszowie dla Płaszowa i Prokocima;

w środę 11 b. m. o godzinie 10 rano w Dębnikach dla Dębnik i Rybaków;

w środę 11 b. m. o godz. 3 po poł. w Zakrzówku dla Zakrzówka, Pychowic i Bodzowa.

Towarzysze! Robotnicy! Głosujcie jednomyślnie na listę partyi robotniczej! Czas, aby robotnicza kasa chorych dostała się w ręce robotników!

Stow. „Siła“ w Podgórzu odbyło wczoraj przed południem nadzwyczajne walne zgromadzenie, na którem uskuteczniono wybory uzupełniające do zarządu. W miejsce tow. Bułata wybrano przewodniczącym stowarzyszenia tow. Jana Jaworskiego. Uchwalono zwoływać regularnie miesięczne zgromadzenia.

Z sali sądowej.

Echa strejku górników. W Morawskiej Ostrawie odbyła się dnia 4 b. m. przed sądem powiatowym rozprawa przeciwko młodoczeskiemu agitatorowi Józefowi Mollowi, przewodniczącemu stow. „Volnost“, którego zaskarżyli tow. Ernest Berner, dr. Benno Karpeles i dr. Ludwik Czech o obrazę honoru. Gdy organizacya socyalno-demokratyczna ogłosiła strejk za skończony, wtedy Moll na zgromadzeniu w Domu robotniczym dnia 21 marca napadł na nich ostro i zarzucił im kradzież pieniędzy przeznaczonych dla strejkujących, oraz ucieczkę z kasą strejkową. Za to oszczerstwo został skazany na miesiąc aresztu.

Telegraf i telefon.

Strejki.

Kładno, 8 kwietnia. Reprezentanci gwarectw stanowczo odmówili wszelkich układów ze strejkującymi górnikami i wyrazili życzenie, aby górnicy powrócili do pracy.

Kładno, 9 kwietnia. Wczoraj odbyło się tu kilka zgromadzeń, na których uchwalono wrócić dziś do pracy.

Warnsdorf, 9 kwietnia. Strejk tkaczy można uważać za zakończony.

Wylewy.

Wiedeń, 9 kwietnia. Wskutek topnienia śniegu i ciągłego deszczu, który trwał aż do wczoraj w południe, wezbrały przypływy Dunaju i grożą wylewem. W wielu miejscowościach pod Wiedniem jest komunikacya przerwana. W samym Wiedniu jest w kilku okręgach komunikacya bardzo utrudnioną.

Morderstwo.

Wiedeń, 9 kwietnia. Na rekwizycyę prokuratora w Roveredo aresztowano tu pewnego dyurnistę, podejrzanego o współudział w zbrodni, który utrzymywał stosunek miłosny z siostrzenicą zamordowanego w Bozen Atona.

Aresztowany udowodnił, że w krytycznym czasie przebywał w Wiedniu. Wobec tego może być podejrzanym tylko o pośredni udział w zbrodni. Ślady mordercy rzeczywistego prowadzą do Bozen.

Wojna.

Londyn, 9 kwietnia. Ruch zaczepny wśród Burów orańskich wzmaga się nieustannie i przybiera groźne formy. Burowie zagrażają głównej kwaterze Robertsa w Bloemfontain. Okolicę przebiegają lekkie oddziały Burów i nękają Anglików.

Londyn, 9 kwietnia. O śmierci Francuza Villebois nadeszły następujące szczegóły: Legion cudzoziemski, pod dowództwem Villebois zagrażał bokom Anglików. Pod osłoną armat wykonali Anglicy atak na silną pozycyę legionu i po 3 i pół godzinach walki wywiesił nieprzyjaciel białą chorągiew. Villebois zginął jeszcze przed tem. Zabrano 55-ciu jeńców, między nimi Niemców, Francuzów i Holendrów.

Londyn, 9 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że trzydziestu jeńców uciekło z Bloemfontein. Trzech schwytano.

Burowie napadli forpoczty angielskie przy Springfelds.

Pułkownik Villebois został pochowany z honorami wojskowymi.

Bloemfontein, 9 kwietnia. Brat prezydenta Steyna, wzięty do niewoli pod Karee, przybył tutaj.

Pretorya, 9 kwietnia. Wedle doniesienia z 2 kwietnia, stracili Anglicy w bitwie pod Bloemfontein 11 armat i dwa wozy z amunicyą. (Okazuje się tedy, że klęska Anglików była jeszcze większa, aniżeli angielskie doniesienia pozwalały przypuszczać. *Red.*).

Londyn, 9 kwietnia. Królowa Wiktorya wysłała do wdowy po Joubercie list kondolencyjny.

Paryż, 9 kwietnia. „Liberte“ wzywa do składek na pomnik dla poległego pułkownika Villebois. Deputowany Berry wniesie dziś w Izbie interpelacyę, ponieważ Portugalia pozwoliła Anglikom na transport wojsk przez posiadłości portugalskie.

Rosya a Korea.

Yokohama, 9 kwietnia. Rosya i Korea zawarły traktat, na mocy którego Rosya wyrzeka się myśli o zajęciu jakiegoś portu na wyspie Quelpart, a Korea w zamian za to zobowiązuje się nie odstąpić ani jednego portu żadnemu innemu państwu.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		**w Austryi:**	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h.

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

L. 1250 ex 1900.

OBWIESZCZENIE.

Zarząd miejskiej Kasy chorych w Krakowie, podaje niniejszem do publicznej wiadomości P. T. Pracodawców i Robotników, iż Magistrat m. Krakowa rozporządzeniem z dnia 17 marca 1900 r. L. 15676 zmienił na podstawie § 7 ustawy z dnia 30 marca 1888 r. Nr. 33 Dz. p. p. w niektórych szczegółach obowiązującą dotychczas normę obliczania zwykłych zarobków dziennych w okręgu administracyjnym miasta Krakowa i ustanowił poniżej wyszczególnione kwoty przeciętnego, zwykłego zarobku dziennego; które odtąd, aż do ewentualnej zmiany dalszej służyć mają za jedyną podstawę przy obliczaniu wysokości świadczeń Kasy chorych, wobec ubezpieczonych na wypadek choroby robotników następujących kategoryj:

	Kor.	hal.
1. Robotnicy płci męskiej:		
A. Pomocnicy młodociani	—	60
B. Robotnicy bez wykształcenia zawodowego . . .	1	20
C. Robotnicy z wykształceniem zawodowem . . .		
kategoryi niższej	1	60
„ średniej	2	—
„ wyższej I.	2	50
„ wyższej II.	3	—
D. Podmajstrzowie	3	50
E. Urzędnicy przemysłowi i Artyści	4	—
2. Robotnicy płci żeńskiej		
A. Pomocnice młodociane	—	60
B. Robotnice kategoryi niższej	1	20
„ średniej	1	60
„ wyższej	2	—
C. Artystki i Pomocnice biurowe I.	3	—
„ „ „ II.	4	—

Do powyższego rozporządzenia zechcą się zatem P. T. Pracodawcy i Robotnicy zastosować i po myśli zmienionej skali ubezpieczenia, zgłosić ponownie zarobki dzienne, z uwzględnieniem przytoczonych norm najdalej do 15 kwietnia b. r. w Miejskiej Kasie chorych (ul. Mikołajskiej L. 9).

Kraków, dnia 25 marca 1900 r. 33 2—3

Zarząd Miejskiej Kasy chorych w Krakowie.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9.